Nr. 7 Lwów, 21 stycznia 1912 Rok II




PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Cena numeru 20 h. = Prenumerata roczna 4 kor. = 4 rb. = 4 mrk. = 5 fr. = 4 s. 2 d. = 1 dol.

**Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.** Adres redakcji i administracji: **Lwów, ul. Zimorowicza 8.**

Skład komisowy w Krakowie: w Księgarni Polskiej Fr. Eberta, Florjańska 35. Cena ogłoszeń: $^1/_8$ strony 10 K.

Stanisław Szczepanowski.

# O powstaniu styczniowem.

Obchodzimy dziś pamiątkę powstania styczniowego. Czy tylko jako uczczenie pamięci bohaterów i męczenników poległych w sprawie szlachetnej ale nieudałej i beznadziejnej? To by były tylko próżne żale, a do takich my stojący w życiu czynnem nie mielibyśmy ani czasu, ani ochoty!

Dla mnie ten obchód jest nie obchodem żalu, ale obchodem wiary i nadziei — wiary, że uczucia, które ożywiały bohaterów z roku 1863, przechowały się w całej potędze i dziś bardziej jeszcze niż wtenczas ożywiają cały naród, — nadziei, że sprawa, za którą polegli, jest niezwalczona i w końcu tryumfować musi, jeżeli z naszych klęsk wysnujemy naukę i przyswoimy ją sobie, co do niezbędnych warunków, które zapewniają zwycięstwo.

Upadek powstania Kościuszkowskiego wywołał legiony i pieśń »Jeszcze Polska nie zginęła«. Upadek powstania listopadowego dał nam literaturę mesjaniczną, ewanielię narodową, ostatnie i najdoskonalsze objawienie

prawa Bożego na ziemi. Po każdej klęsce duch narodu podnosił się niezłamany i z tem większą ufnością i hardością wypowiadał swoje »e pur si muove«!

Dawniejsze usiłowania miały na celu zmartwychwstanie dawnej Polski. Po osiągnięciu niepodległości dopiero miała nastąpić praca społeczna, wyrobienie nowego narodu. Dziś wiemy, że wprzód musi nastąpić przeobrażenie społeczne, urobienie nowego, niezrealizowanego dotąd typu ludzi dzielnych i bohaterskich, zanim dla Ojczyzny lepsza doba zaświta. A to przeobrażenie ma się dokonać pod okiem czujnego wroga, starającego się wszelkiemi siłami: przymusem, podstępem lub jadem, przeszkodzić odrodzeniu się społeczeństwa polskiego.

Któż od szeregu lat nie widzi, jak duch narodowy na nowo się budzi i krzewi. Wszędzie pojawiają się oznaki nowego ducha w czynach, choć jeszcze nie w słowach — jakiejś nowej, dawniej nieznanej potęgi w działaniu — nowej otuchy w sercach.

Z poczuciem tej świeżej otuchy w sercu łatwiej przychodzi zastanowić się nad tem, co jest jednostronnego i fałszywego w bezwzględnym potępieniu wypadków warszawskich w latach 1861—1864.

Potępiacie te ruchy i mówicie, że młodzież warszawska i rzemieślnicy warszawscy nie zdawali sobie sprawy ze sytuacji politycznej i z następstw ich nierozważnego działania! O wy krytycy rozumni po szkodzie, czy to tylko ta młodzież występna pomyliła się w ocenieniu sytuacji i jej następstw!

A nie myliłaż się cała ówczesna opinia liberalna w Europie, spodziewająca się ery wiecznego pokoju, prawidłowego postępu, raju ziemskiego i braterstwa wszech ludów, zamiast tego tryumfu gwałtu i przemocy, tego sprofanowania wszystkich dawnych ideałów, które nastąpiło — stratowanych pod żelazną stopą siły górującej nad prawem!

Jeżeli nieopatrzna młodzież warszawska jest godną potępienia, na jakież potępienie zasługują monarchowie i mężowie stanu europejscy, osiwiali w długim zawodzie dyplomatycznym i mający od tej młodzieży tysiąckrotnie lepsze sposoby zorjentowania się w sytuacji! Mówią nasi mentorowie narodowi i karciciele wybryków szalonych, że młodzież i spiskowcy oddali się bezwiednym instynktom i uczuciom, zaślepionym na rzeczywistość i oczywistość! I stąd morał, że trzeba poskramiać te instynkta i gasić te uczucia! O przedziwna psychologio! To gdyby był przed wami naród orłów i sokołów, tobyście nie umieli ich inaczej uchronić przed niebezpieczeństwami »górnego lotu«, jak przez podcięcie skrzydeł i zamienienie ich na potulne ptactwo domowe, którego pragnienia nie sięgają poza bezpieczny widnokrąg domowego dziedzińca.

W działaniu ludzkim objawiają się przecie dwa czynniki niezawisłe od siebie, z których jeden jest darem natury, darem Bożym, a drugi nabytkiem pracy, wychowania i cywilizacji, wytworem ludzkim. Tym pierwszym są te samorodne i mimowolne instynkta szlachetne, bez których niema ani polotu wyobraźni, ani wzniosłości uczuć, ani twórczości myśli, ani potęgi w działaniu. Tym drugim jest wiedza, doświadczenie, zastanowienie się i rozwaga, która daje jasność celu i dobór środków i uczy skutecznego użycia tych samorzutnych sił przyrodzonych, bez których cała wiedza i umiejętność byłaby tylko jak zegarek bez sprężyny, maszyna bez pary, człowiek bez pędu i rzutu — bryłą martwą i bierną. Ani jednego ani drugiego czynnika nie można mieć za wiele, ani za wiele siły, ani za wiele kierunku. Natura nie może być zanadto bujną i bogatą, rozwaga nie może być zanadto trafną i głęboką. Ale powinien być należyty stosunek pomiędzy nimi, powinna panować harmonia i równowaga sprzecznych żywiołów. Człowiek staje się wtenczas podobnym do łuku napiętego, do pary zamkniętej w maszynie, staje się siłą ujętą w karby woli, która nie bucha i nie marnuje się daremnie, ale mierzy i trafia, niechybna jak błyskawica, skuteczna jak grom!



*Artur Grottger.* Tańce polskie. Kadryl.

Na zbytnią wybujałość instynktów i uczuć jest tylko jedno jedyne lekarstwo, któreby nie było upodleniem i skurczeniem natury — to jest dodanie równoważącego pierwiastka rozwagi, wiedzy i umiejętności. Ile razy człowiek zbłądzi lub zgrzeszy uczuciem niepohamowanem, to nie dla

tego, że za silnie czuł, lecz, że za mało rozważał. Wina leży nie w nadmiarze uczuć, lecz w niedostateczności rozwagi.

Te same prawidła stosują się do zbiorowego człowieka, do narodu. W głębi każdego narodu drzemią instynkta samorodne i nieokiełznane, które stanowią istotę jego życia, treść jego wiekowej pracy. Jednym z najsilniejszych instynktów jest pogarda śmierci i instynkt walki w imię łączności i godności narodowej. To by była podła zgraja niewolników, nie naród, w którejby okrzyk bojowy w takiej sprawie, nie budził oddźwięku, któraby pozostała nieczułą na hasło »krew się leje« i »naszych biją«.

Z jaką siłą ten instynkt działa u narodów nawet »par excellence« rozważnych, można było niedawno obserwować na Anglji, przy sposobności niedorzecznego napadu ruchawki dra Jamiesona na rzecz pospolitą holenderską w Południowej Afryce. Napad był niedorzeczny, gwałcił prawo narodów i zaprzysiężone traktaty, a jednak klęska Jamiesona bolesnem echem odbiła się we wszystkich ziemiach angielskich. Wszyscy odczuli to jako nieszczęście i upokorzenie, które jakoby każdego z nich osobiście dotknęło. Ponad wszelkie argumenty zabrzmiała struna obrażonej dumy narodowej i pragnienia odwetu. W tysiącznych miejscach, Anglja na parę tygodni przedstawiała obraz manifestacji warszawskich z roku 1861. Gorączka zapanowała na placach i ulicach. Wszelkie perswazje zdawały się daremne, gdy tylko kto zaintonował »Rule Britannia!« Hymn chwały narodowej przygłuszał wszystkie dyskusje. I trzeba było całej rozwagi i niezłomnej konsekwencji angielskich mężów stanu, ażeby opanować i ująć w karby rozumne, ten mimowolny wybuch patrjotyzmu ludowego.

Jeżeli to się działo we flegmatycznej Anglji, to jaka rybia zastygłość by musiała była panować w Polsce, gdyby wypadki r. 1861 miały były pozostać bez echa. Najdroższe instynkta narodowe tysiąckrotnie bardziej obrażone, podnieta tysiąckrotnie silniejsza. Krew świeżo przelana, pamięć odświeżona dawnych zapasów, żal i wstyd, że się nie korzystało z wojny krymskiej, olśniewający przykład niepodległości włoskiej, tryumfy Garibaldego, Napoleońskie ideje o wyzwoleniu narodowości, pożary i rozruchy w Rosji, spodziewana sympatja żywiołów liberalnych tamże, nadzieja, że pod hasłem »za naszą i waszą wolność« znajdą się sprzymierzeńcy w samej armii rosyjskiej, wiara w potęgę zapału i poświęcenia, w słuszność i świętość sprawy — wszystko się złożyło na to, że instynkta narodowe nie mogły pójść inną drogą, jak tą, którą poszły.

Ale gdzież byli nasi mężowie stanu, gdzież była przeciwwaga rozumu i zastanowienia, wpływ tych warstw, które uosabiają doświadczenie i rozwagę. Były one zabałamucone i podzielone pomiędzy sobą, bez jasności celu, bez świadomości środków.

Warstwy, których rozwaga i doświadczenie powinny były stanowić przeciwwagę szału patryotycznego i iluzyi młodzieńczych i knowań zawodowych rewolucjonistów, były sparaliżowane rozterką wewnętrzną i uniesione zostały ogólnym prądem i biegiem wypadków.

Znowu więc za błędy wasze nie wińcie nierozważnej młodzieży. Jeżeli była wina, to była wina wspólna wszystkich, bo jeżeli były iluzje to były podzielane przez wszystkich. Z wszystkich iluzyi zaś, w które wtenczas do zbytku opływaliśmy, największą była ta, z wszystkich rozczarowań najboleśniejsze było to, że trudność pogodzenia Polski z Rosją nie zależy wyłącznie lub przeważnie od rządu lub cara, ale wynika z usposobienia narodu rosyjskiego.

Aż do wybuchu tej śmiertelnej nienawiści Katkowów i Murawiewów do Polski, która jak huragan ogarnęła całą Rosję i w jednej chwili zmiotła wszystko, co było w niej uczuć liberalnych i europejskich — wszyscy Polacy z wyjątkiem Mickiewicza, a prawdopodobnie i sam Wielopolski, przypuszczali, że naród rosyjski posiada te same aspiracje do wolności i samorządu, co my, że dosyć w imię wspólnej wolności czy to obalić rząd czy się z nim ułożyć, aby dojść do zgody z narodem rosyjskim. Teraz po za rządem wyłonił się groźnie nieubłagany naród moskiewski, jak my opanowany ideą — ale ideą nam wrogą: ideą zaparcia się indywidualności, bezgranicznego poświęcenia się za jedną wiarę, jednego Boga, jednego Cara, z jednym nieznanym u nas, i niezrozumiałym dla nas »heroizmem niewoli«. W tem leży tragiczna groza położenia, w tem tytaniczna wielkość zapasów ducha polskiego z rosyjskim, w tem zagadka przyszłości, ten sfinks, którego tajemnicę Mickiewicz pierwszy nieustraszonym wzrokiem zmierzył.

Na historję powstania z r. 1863 nie można patrzeć z tak ciasnego i ograniczonego stanowiska, z jakiego ją traktuje współczesna literatura, która zamiast zrozumieć europejską doniosłość wypadków pyta się tylko, kto winien klęski? Tymczasem w dziwny i niepojęty sposób, nawet nieudałe usiłowania nasze łączą się z historją światową i naród nasz bez niepodległości, bez rządu, skarbu i wojska, niejednokrotnie bardziej zaciężył na szali wypadków od niejednego państwa niepodległego. Można powiedzieć, że drugi podział Polski

i powstanie Kościuszki, odciągając ku sobie uwagę i siły mocarstw rozbiorowych, uratowały rewolucję francuską i umożliwiły erę Napoleońską. Powstanie w r. 1831 przeszkodziło nowej krucjacie przeciwko Francji i ocaliło swobody konstytucyjne w zachodniej Europie. Ostatnie powstanie znów stało się zawiązkiem obecnej sytuacji politycznej w Europie, która, jak złowroga chmura gromami ciężarna, zaciemniła cały widnokrąg świata europejskiego i od której nasze dalsze losy zależeć będą.

Przedewszystkiem nie wolno sądzić wielkich wypadków na podstawie chwilowej rozpaczy i chwilowych rezultatów. Jak niegodnie i niedorzecznie by wyglądała historja ludzdzkości pisana w taki sposób. Czyż każda wielka i święta sprawa nie miała swoich męczenników — męczenników, w których współcześni dopatrywali się klęski tej sprawy — a przecież wiara krzewiła się krwią męczenników i zmartwychwstawała z pod każdej klęski pozornej.

Cały świat oddaje hołd Waszyngtonowi i Franklinowi, jako twórcom niepodległości amerykańskiej. A przecież według najnowszych poszukiwań, zwycięstwo bez pomocy francuskiej niechybnie byłoby pozostało po stronie Anglików. Ta sama pomoc francuska, która nas zawiodła, tam zdecydowała tryumf niepodległości. A czyż w razie, gdyby ta pomoc była chybiła i zwycięstwo się było przechyliło na stronę Anglików, to Waszyngton i Franklin mniej by byli zasługiwali na nazwę bohaterów i wielkich obywateli, jak na to dziś zasługują?

Wielkie ruchy zbrojne na przestrzeni Rzeczypospolitej zachowały nam przez ciąg dziejów porozbiorowych znaczenie wielkiego czynnika w światowej historji i rozwoju cywilizacyjnym. Ofiary i męczeństwa ponad przykłady wszelkich innych narodów, utrwaliły w społeczeństwie polskim tradycję dążenia do niepodległości i pomnożyły w niem tę siłę czynną, z którą się liczyć muszą wszyscy.

Bohaterowie z r. 1863 może się w niejednem mylili, może ulegali iluzjom, może padali ofiarą niegodnych podszeptów. Ale w tem się nie mylili, że Ojczyzna ma prawo do życia każdego syna i że niema zaszczytniejszej śmierci od śmierci w obronie Ojczyzny.

---

# Gawęda obozowa.

## Powstanie styczniowe.

Dzień 22 stycznia jest rocznicą wybuchu naszej ostatniej wojny.

Stajemy ze czcią przed tym wspomnieniem nietylko dlatego, aby bohaterom hołd oddać, ale i dlatego, by przypatrzeć się sposobom prowadzenia piętnastomiesięcznej wojny z przemożnymi wrogami, a męstwa do serc zaczerpnąć.



*Artur Grottger.* Zasadzka.

## Partyzantka.

Wojna prowadzona w 1863—64 r. była t. zw. małą wojną, czyli partyzantką, a była ona przez naszych dziadów prowadzona w ten sposób, że skauci mogą z niej, podobnie jak z partyzantki burskiej w Południowej Afryce, bardzo dużo się nauczyć. W małej wojnie niema wielkich armji ani wielkich bitw, ale małe oddziały, złożone z kilkudziesięciu lub kilkuset ludzi; rozproszone po całym kraju, podchodzą nieprzyjaciela, zmuszają go swymi napadami do podzielenia się na mniejsze oddziały i do marszu w głąb kraju, tam zaś utrudniają mu pochód, niszczą drogi i mosty, połączenia między oddziałami, przejmują rozkazy i pieniądze, w razie możności niszczą doszczętnie.

W ten sposób była prowadzona wojna 63 r., a zmuszała ona Moskali do utrzymywania w kraju olbrzymiej ilości wojska, któremu nasze oddziały partyzanckie nie dawały spokoju, a napadane nie dawały się rozbić, często przez bardzo przeważające siły, ponieważ znały teren i górowały inteligiencją nad wrogiem. Oddziały umiały znikać bez śladu

w niedostępnych górach Świętokrzyskich albo na Pińskich czy Kujawskich błotach, a nawet małe lasy i wertepy wyzyskiwały na kryjówki. Chmieliński nawet na jędrzejowskich równinach (w Kieleckim) tak się ukrywał, że jenerał Czengiery, który uwziął się na jego zgubę, nie wiedział, gdzie go szukać.



*Artur Grottger.* Wedeta na szczycie drzewa.

Lasy zwłaszcza były częstym schroniskiem powstańców, to też Moskale bali się ich ogromnie upatrując za każdym drzewem zaczajonego, gotowego do strzału Polaka. Zwykle też, gdy tylko nasi wpadli do lasu, choćby był on niewielki, pogoń zawracała natychmiast. Ażeby zaś zmylić nieprzyjaciół co do kierunku marszu, umiały całe kolumny powstańców iść tyłem, albo też do jednego punktu zdążać wielu drogami. Ażeby zaś przekraść się przez okalający pierścień nieprzyjaciół, oddział rozpraszał się niekiedy zupełnie i każdy przekradał się samodzielnie, a potym zdążał na poprzednio umówione inne miejsce zbiórki.

## Skauci w 63 r.

Widzicie z tego, że powstańcy musieli być nielada skautami. Musieli oni posiadać czujność, spostrzegawczość, znajomość terenu i przyrody, wytrzymałość na trudy i niedostatki w daleko większym stopniu, niż wojska armji regularnej. A musieli być prócz tego więcej odważni i samodzielni, ażeby umieć w otwartym boju pokonać zasobniejszego nieprzyjaciela. Dlatego bitwy pod Skałą, Grochowiskami, Oksą, Żyrzynem, obrona Glanowa — okryły w r. 63 oręż polski nieśmiertelną chwałą.



*Artur Grottger.* Ksiądz Mackiewicz.

W pamiętnikach *) z 63 r. (które powinniście jak najwięcej poznać) znajdziecie prawdziwą kopalnię doskonałych przykładów i historji skautowych; poznacie z nich takich skautów, jak Czachowski, Chmieliński, Traugutt, Narbuttowie, Sierakowski, ks. Brzoska, ks. Mackiewicz i wielu innych.

Byli wtedy i u nas chłopcy, którzy podobnie, jak skauci w Mejfkingu, przewozili z wielką zręcznością i odwagą rozkazy i wiadomości.

---

*) Oto niektóre z nich:

*Anc B.:* Z lat nadziei i walki. Brody 1907.

*Callier E.:* Trzy ustępy z powstania. Poznań 1868.

W XL rocznicę. Księga pamiątkowa. Lwów 1903.

*Drążkiewicz:* Wspomnienia Czachowczyka. Lwów 1890.

*Marjan Dubiecki:* Romuald Traugutt. Kraków 1907.

*Erlach Fr.:* Die Kriegführung der Polen im J. 1863. Lipsk 1866.

*Giller A.:* Polska w walce (zbiór pamiętników) 2 t. Paryż 1868 — Kraków 1875.

*Grzegorzewski St.:* Wspomnienia osobiste z powst. 1863. Lwów 1903.

*Krupoda Z.:* Wspomnienia obozowe z roku 1863. Lwów 1883.

*Ożegalski-Kościesza:* Wspomnienia krwawych czasów. 1908.

*Roztworowski:* Wspomnienia z r. 1863–4. Kraków 1900.

*Sulima Z. L.:* Pamiętnik powstańca. Lwów 1891.

" " Wspomnienia ułana z roku 1863. Poznań 1874.

— Wydawnictwo materjałów do historji powstania 1863. Tom II i IV. Lwów 1889—94.

## Kurjerki i kurjerzy.

Tą samą służbą trudniło się wiele niewiast polskich, które w oddziałach powstańczych nazywano kurjerkami. Z pomiędzy nich Cieszkowska i Piotrowiczowa zasłużyły sobie na miano »matek« oddziałów. W pamiętnikach dzieje kurjerów i kurjerek przedstawiają wiele pouczających przykładów skautowych.

We »Wspomnieniach krwawych czasów« pisze Ożegalski : »Kurjerzy byli to ludzie z prawdziwym poświęceniem; wozili do obozu broń, amunicję, rozkazy Rządu Narodowego i dowódzców. Niebezpieczeństwa nauczyły ich przebiegów i ostrożności. Korespondencje, pisane na bardzo cienkich papierkach, wozili ukryte w wydrążonych kamieniach, lub w jakim innym nieznacznym przedmiocie. Gdy spostrzegali Moskali, upuszczali je na ziemię; dopiero, gdy niebezpieczeństwo minęło, wracali i podnosili je z ziemi.

»Pewien kurjer, wiozący broń i amunicję pod siedzeniem, niespodzianie najechany przez Kozaków, nie straciwszy przytomności zaczął udawać Niemca, wołając: Guten Tag, Herr Kozak! czem ich rozśmieszył i odwrócił podejrzenia; nierewidowany, przejechał wśród nich.

»Ukrywaliśmy korespondencję w nahajce wydrążonej, w końskim ogonie lub pod grzywą, zawinąwszy depeszę w tego samego koloru papier, co włosię«.

Historyk zaś powstania, Szwajcar Erlach, pisze: »Kurjera przenoszącego rozkazy opadli we wsi Kozacy. Miał jeszcze tyle czasu, że rzucił papiery za opłotki w śnieg. Zapamiętał, w którym miejscu się to stało, i gdy Kozacy po rewizji, nic nie znalazłszy, puścili go, odszukał miejsce, wygrzebał papiery i oddał je adresatowi.

Dowodów skautowej zręczności znajdziecie w pamiętnikach z powstania bardzo dużo — i wyczytacie tam jeszcze coś więcej — o ileż więcej możnaby dokazać, gdyby początkowo »partje«, a potym za Traugutta wojsko polskie całe składało się ze skautów.

**Instruktor.**

---

Kornel Ujejski.

## Pamięci Traugutta.

Na stoku cytadeli poniósł śmierć okrutną...
Nie ginie, kto za wiarę i wolność umiera;
A jednak grób zarasta, pamięć się zaciera —
To smutno!

Ledwie dla własnych potrzeb wystarcza uczucie...
Przestano cześć oddawać żałobnym pamiątkom —
I brakło chleba twoim sierocym dziewczątkom
Traugucie!

Poskarżę się przed tobą, coś trwał do ostatka;
Upada Polska — z winy, nie dzikich Moskali,
Nie chytrych Niemców... na własne dzieci się żali
Ta matka.

Bluźnią jej, urągają — a w każdym bluźniercu
Już jest zatrute ziarno, co w zdradę kiełkuje...
Okropne idą czasy, okropne... och czuję
Tu w sercu!

Dokończą pieśń przedzgonną ostatnie łabędzie,
I ścichnie na wiek cały. Powiedz, ta ich Polska,
Ona ewangeliczna, ona apostolska —
Czy będzie?

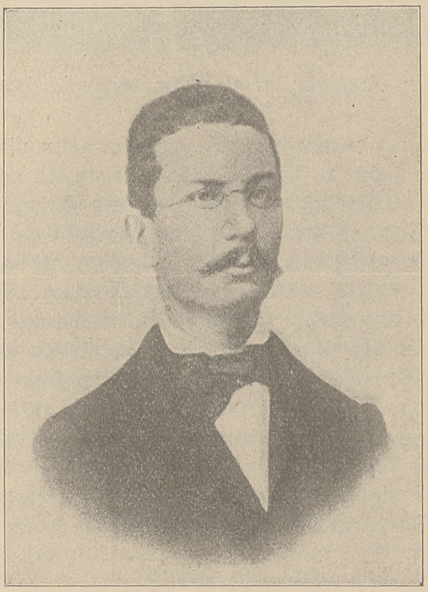
On rzekł: Jeżeli z wiernych trzech tylko zostanie,
Tylko trzech napełnionych dawnym ideałem,
To Polska z tych trzech wyjdzie, oblecze się ciałem,
I będzie!

— A jeżeli nie znajdzie i trzech — co się stanie?
On rzekł: To duchy zmarłych jeszcze raz powtórzą
Przebyte już żywoty i Polskę wysłużą —
I będzie!

---

## Romuald Traugutt*).

Z pośród styczniowych bojowników o niepodległość Polski wybija się jedno nazwisko i jedna osoba, która zamknęła w sobie całe ówczesnej Polski bohaterstwo i męczeństwo,



Romuald Traugutt, dyktator w 1863 r.

dzielność i ofiarę. Cichy dyktator, wódz narodu był owym *człowiekiem*, którego napróżno szukaliśmy w wojnie 1831 roku.

---

*) Maryan Dubiecki: Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego 1863—1864. Kraków 1907.

Romuald Traugutt pochodził z tych samych południowych okolic Litwy (województwo Brzesko-Litewskie i Nowogrodzkie), które wydały Rejtana, Kościuszkę, Naruszewicza, Niemcewicza, Mickiewicza, Kraszewskiego, a później wielu innych. Po odbyciu kampanji krymskiej i uzyskaniu stopnia rosyjskiego podpułkownika saperów, usuwa się z pola wojskowej karjery i wraca do rodzinnego majątku Ostrowa, trzy mile od Kobrynia, i tam oddaje się obowiązkom rodzinnym i ziemiańskim.

Wybuch powstania nieodrazu przerwał spokojny żywot Traugutta. Milczał, jak tylko Litwin milczeć potrafi i na pozór obojętnie przypatrywał się organizującym się w Kobryńskiem »partjom«.

Dopiero 7 maja stanął na czele wybranego przez organizację wojewódzką oddziału, złożonego z 160 ludzi, przeważnie doskonałych strzelców i przyzwyczajonych do trudów i życia w polu mieszkańców puszcz litewskich.

Traugutt przystąpił do wyćwiczenia żołnierskiego swojej partji, a potym z tą szczupłą garstką odbył siedem potyczek w puszczach i dzikich ostępach Pińskiego Polesia.

Zadaniem Traugutta było wkroczyć do Polesia wołyńskiego i wesprzeć tamtejsze powstanie. Ciągnie więc w głąb Pińszczyzny, przyłącza drobne oddziały, przeprawia się przez dolny bieg rzek wołyńskich i wymyka się ciągle ścigającym go wojskom moskiewskim.

W obozie powstańczym trwogi nie znano, spostrzegano tylko coraz większe znużenie. Ale i ono znikało, gdy strzał na placówce zwiastował zbliżanie się nieprzyjaciela, gdy w cichości przebiegł partyzanckie szeregi rozkaz ulubionego wodza, gdy wreszcie w chwilach spokojniejszych zabrzmiał w powstańczym obozie śpiew narodowy.

Śpiewała młódź litewska :
»Młodzież nasza zawsze dzielna,
Na Moskali iść gotowa ;
Za to pamięć nieśmiertelna
W pokoleniach się przechowa.

Dalej bracia, dalej żwawo,
I z nad Wisły i z nad Niemna —
Już na świecie nie tak łzawo,
Nasza przyszłość nie tak ciemna...

Świetne boje nas czekają!
Przyszłość świetna błyszczy w dali!
Pieśń na naszą nutę grają!
A więc hura na Moskali!

Dalej bracia, dalej żwawo,
I z nad Wisły i z nad Niemna!
Już na świecie nie tak łzawo,
Przyszłość nasza nie tak ciemna...

Wśród białoruskich kosynierów brzmiała inna pieśń, śpiewana z całym zapałem, bo jej dźwięki, to głos mowy ojczystej Białorusinów :

Hej - ha razom chłopci,
Hu - ha my mołodci!
Hej - ha z Polakami,
Hu - ha a Boh z nami!
I na Bożu zdajma wolu
Naszy slozy i niewolu...
Hej - ha my paczuli,
Hu - ha szto nas skuli,
Hej - ha ciepier znajem,
Hu - ha wyklinajem :
Z ziemli naszej won warohi!
Moskalew złup won do nohi!...
Hej - ha mai ludzie!
Hu - ha dobre budzie!
Hej - ha o radnyje,
Hu - ha malenkije!
Budzie wolność prawdziwaja
Daść nam jeje Polszcz. świataja!«

Traugutt poza Słonim posuwać się już dalej nie mógł. Doszedł do kresu, do którego miał dojść. Lecz od południa, od strony wołyńskiego Polesia, nie dobiegło żadne echo trąbki powstańczej. Powrót pod Stolin nie był łatwym. Głód wyręczał nieobecnego na błotach nieprzyjaciela, który przy przeprawie przez Horyń sam urządził zasadzkę. Żołnierze rozproszeni znowu stanęli nazajutrz pod swą chorągwią. Ale wódz był chory, a warunki dalszego marszu przez Polesie tak trudnymi się okazały, że Traugutt podzielił oddział na dziesiątki i zalecił im dążyć ku Kobryńszczyźnie oddzielnymi gromadkami, trzymając się różnych dróg i ścieżek. Sam zaś, wyleczywszy się w bezpiecznym schronieniu, podążył przez Kobryńskie i Podlasie do Warszawy, gdzie przybył w końcu lipca. (C. d. n.).

# Zagadnienia moralności.

4. — Jeszcze wyższym i już bardzo wysokim stopniem pomocy jest budzić w ludziach poczucie samodzielności.

Cóż to jest samodzielność? Jest to wewnętrzny nakaz, aby każdy sam za siebie postanawiał i działał, jest to więc zarazem stanowczy sprzeciw duchowy, gdyby ktoś inny chciał za mnie postanawiać lub działać, gdy ja mam do tego prawo lub obowiązek.

Samodzielność przejawia się w czynach: w działaniu. Po za czynami niema samodzielności; dochodzi się do niej i wyzwala ze wszelkiej zależności — tylko przez czyny, przez pracę.

Samodzielność musimy okazywać przedewszystkiem w trudnych warunkach. Gdy się zdaje, że niema wyjścia, że zguba wisi

nad głową — wówczas jest najlepszy czas, aby wykazać swoją samodzielność. Wtedy też przekonamy się, że samodzielność wymaga nie tylko czynów, ale równie i myśli i woli. Niema też samodzielności bez myśli, bez woli i bez czynów; bez nich jest się zależnym od innych, co jest słuszne, bo głupiec, człowiek bez woli i próżniak nie mają prawa być niezależnymi.

Samodzielność to działalność, ale ludzkie działanie obejmuje wiele dziedzin. Jest takie działanie fizyczne, gdzie nie potrzeba wiele myśleć; jest działanie fizyczne, wymagające dużych wysiłków myśli, uwagi, cierpliwości. Działają w nas i przez nas uczucia; istnieje działanie umysłowe zarówno w codziennych postanowieniach, co i jak czynić, jak i w zajmowaniu się dociekaniami naukowymi; jest działanie społeczne, gdy zajmujemy się życiem swego narodu, gdy o tym życiu myślimy, gdy pracujemy nad tym, aby wszyscy współobywatele byli rozumni, oświeceni, pełni miłości do kraju i bliźnich.

Te wszystkie rodzaje działania każdy człowiek musi objąć i wykonywać. W każdym rodzaju musi się okazać samodzielnym t. j. o każdej z prac podejmowanych musi sam wiedzieć, po co ją ma wykonać, sam musi postanowić, że ją wykona, i każdą musi wykonać, czy to osobiście czy przez innych.

Ale aby w tylu różnych sprawach mieć własny sąd, samoistną wolę i własny sposób pracy — trzeba być dojrzałym. Rozważmy to szerzej.

Każdy człowiek ma swoje własne, odrębne od innych ludzi życie. Nawet dwie krople wody nie są jednakie, choć są podobne, tymbardziej ludzie. Są podobni zewnętrznie, po części i duchowo, ale naprawdę każdy przedstawia coś zgoła innego, najpierw w myślach i uczuciach, a potym i w czynach. Lecz jeśli każdy jest czymś innym, każdy musi żyć własnym życiem. Nie może, jeżeli chce dobrze swe obowiązki spełnić, żyć jak żyją inni ludzie. Może się na nich wzorować, uczyć się od nich, ale ostatecznie musi życie swoje inaczej urządzić, nie wedle nich, ale wedle siebie. Tyczy się to prawie wyłącznie życia duchowego, tymbardziej, że pod życiem człowieka rozumieć musiemy zawsze życie duchowe — myśli i uczucia człowieka, bo, chociaż życie cielesne — przepych materjalny lub nędza, łatwiej się rzucają w oczy, to jednak życie cielesne zależy całkiem od właściwości duchowych. Dlatego biedacy ze zdolnościami i z wolą zdobywają przy pracy miljony, a próżnujący lub małej wartości duchowej dziedziczni miljonerzy stają się biedakami. Materjalne czynniki są niczym. Wszystkim w życiu człowieka jest jego duchowość. Właściwości duchowe rozstrzygają o wartości człowieka i jego życia. Historja świata jest właśnie historją ducha ludzkiego.

Życie materjalne, cielesne wielu ludzi może być bardzo podobne. Takie same domy, pokoje, ubrania, potrawy — mogą być używane przez ludzi, zgoła różnych duchowo, przez ludzi nie mających nic wspólnego ze sobą — ludzie bowiem są duchami, nie ciałami, w duchowości ich więc jest ich różnica — dlatego też w zakresie duchowym każdy żyć musi własnym życiem — i na tym polega bogactwo życia, na tym opiera się wszelki rozwój.

W żywej przyrodzie nie ma dwóch zjawisk jednakich, czy to będą kryształy czy rośliny, zwierzęta czy ludzie. Rzeczy bezwzględnie podobne wytwarza jedynie sztuczna fabrykacja — ale któż chciałby stać się, jak pudełko pasty do butów lub jak kółka do zegarka?

Gdyby ludzie upodobnili się do siebie, powstałaby nędza umysłowa, nędza uczuć, a za czym idzie zgoła upadek życia ludzkiego. Wszelka dążność do mechanicznego upodobniania ludzi do ludzi ciągnie za sobą ubóstwo umysłowe, skarlenie i spodlenie charakterów ludzkich, zwyrodnienie. Takie zwyrodnienie sprowadza wszelka biurokracja, wszelkie panowanie samowładne, przystosowujące wszystkich do woli jednego lub kilku ludzi. Wszelka niewola właśnie polega tylko na tym, że inni chcą, byśmy byli jak oni, że znieść nie mogą typu odrębnego, niż ich typ.

Swoboda, wolność, której Polska zawsze służyła, polega na tym, aby uznać prawo każdego do własnego życia, pod hasłem, że kto innym ludziom swoim życiem nie służy, ten źle, bo samolubnie, żyje. Być wolnym i służyć innym z dobrej woli — to jest rzecz polska.

Każdy żyć musi własnym życiem. To nieodzowność szczęścia ludzkiego i dlatego każdy szuka własnego życia.

Życie znakomitych ludzi prawie zawsze jest przykładem takiego szukania własnego życia.

Linneusz, największy botanik swej epoki, był przez rodziców zgóry naznaczony na pastora. Ale sposób nauczania w szkole nie odpowiadał chłopcu; uczył się tak źle, że go nauczyciele nazywali »głąbem«, a rodzice wreszcie postanowili skierować go do zawodu lekarskiego. Ale Linneusz miał w duszy własne duchowe dążenia. Wybrał więc naukę przyrody i odtąd ani choroba, ani ubóstwo,

ani rodzice — nie zdołali go powstrzymać od jego własnego życia. Stał się też znakomitym na wieki.

I Galileusza zmuszono, by się poświęcił medycynie. Ale nie ciągnęły go anatomja i psychologja. Nie była to jego droga. Przy każdej sposobności natomiast z zapałem uczył się matematyki i mechaniki, aż wreszcie przezwyciężył wszystko i został jednym z największych uczonych świata.

Takich przykładów można przytaczać setkami a wszystkie one uczą, że każdy iść musi tam, gdzie każe mu jego duch, że każdy musi okazać samodzielność i postanowić, czym ma być w życiu, że nikt za niego postanawiać tego nie może, choćby to byli jego najbliżsi.

Otóż, kto chce postanawiać sam o własnym życiu musi dążyć do dojrzałości duchowej, kto dojrzał — sam postanawia. Kiedy człowiek czuje, że życie, którym żyje, go nie zadawala, wówczas odczuwa dążenie do dojrzałości; budzi się w nim głos świadomości i woła o swe prawa. Kiedy człowiek znajdzie cel życia, kiedy wie, że się nie myli i kiedy dla tego celu pracuje — wówczas niema mocy na świecie, którąby pracy tej przeszkodzić mogła. Bowiem dojrzałość obejmuje w swej samodzielności nakazy nieprzeparte. Kto raz szczerze poczuje, gdzie jest droga jego życia, temu nikt nie wytłumaczy, że jest złą, pójdzie nią i wówczas będzie pożyteczny i sam szczęśliwy, a jeśli nie pójdzie, złamie się, będzie nieszczęściem dla siebie i dla innych, będzie kamieniem, rzuconym pod nogi tych, co idą w przyszłość. Takich połamańców duchowych, nie przynoszących narodowi swemu zaszczytu, jest wielu na świecie. Każdy taki człowiek jest jak zepsute kółko w maszynie. Powstrzymuje lub utrudnia cały ruch. Dążyć do dojrzałości, do własnego życia, to dążyć do tego, by być całą, świadomą siebie, doskonale działającą cząstką wielkich całości: rodziny, narodu, ludzkości.

Rozwój jednostek, rozwój narodu, ludzkości, świata — polega na tym, aby nie robić się podobnymi do tego, co było w przeszłości, lecz by nowe, młode, własne formy życia tworzyć. Dzieci nie mają być jak rodzice, lecz samodzielnie muszą stworzyć ze siebie nowych ludzi. Rozwój polega nie na tym, by naśladować, ale by tworzyć, nie na tym, by czynić jak inni, lecz by czynić lepiej i inaczej, sposobem nowym. Nie znaczy to, by się odwrócić od przeszłości, uznać ją na nic nieprzydatną. Kto chce, idąc na górę, postawić nogę wyżej, musi ją postawić niżej; nie dojdzie do szczytu, kto przez niższe miejsca przejść nie chce. Do przyszłości nie dojdzie, kto na przeszłości się nie oprze.

Niema przyszłości bez przeszłości, wnuka bez dziada. Ale przyszłość jest ważniejsza od przeszłości, życie rozpoczynające się w świeżości i świetności jest owocniejsze, niż to, co dogorywa. Przyszłość zależy od przeszłości, jak skutek od przyczyny. Przyczyny dobre dają dobre skutki; zło rodzi zło. Ale przyszłość ma możność zmienić skutki złe przez wprowadzenie w życie nowych dodatnich wartości, przeszłość tej możności już niema.

Przeszłość to opoka, która dźwiga życie narodu. Podobna jest do owych starych murów, twardszych od granitu, które podtrzymywały Dom wielu pokoleń i zdają się być twardszymi nawet od wszystko niszczącego czasu. Przeszłość to jakby piętro niższe, na którym wznosi się wyższe. Jest nieodzowne do postępu, bo zachowuje już zdobyte własności. Bez niej byłyby tylko same początki: nie bogate wielostronne życie, lecz same pierwsze zarysy. Przeszłość nieodzowna, by iść naprzód t. j. by tworzyć nie naśladować.

Różnica między twórczością i naśladownictwem jest ta, że twórczość opiera się na przeszłości; z niej czerpie wskazówki potrzebne, aby znaleźć punkt oparcia dla ruchu naprzód: poznaje przeszłość, aby wyjść z niej i aby znaleźć życie inne, nowe — przyszłość. Naśladownictwo zaś pozostaje nazawsze w przeszłości, lubuje się tylko w jej formach; formy stare uznaje za świętość; szukać nowych uważa za bluźnierstwo; nie szuka ich też i przez to niema żadnej przyszłości, żadnego postępu. Twórczość to ruch, to zmiana, to życie. Naśladownictwo jest zastojem, samobójstwem, śmiercią. Dlatego naśladownictwo nie jest nigdy samodzielne; dlatego można rzec, że samodzielność to twórczość.

5. — Samodzielność nie zależy ani od lat ani od stanowiska człowieka. Mogą być dzieci samodzielne, a jenerałowie pozbawieni wszelkiej samodzielności. Samodzielność posiada ten, kto ją posiada. Można się z nią urodzić, co jest wielką nieodgadnioną tajemnicą bytu, można ją zdobyć, co jest wielkim i nie mniej tajemniczym znakiem wolności ducha.

Samodzielność to wartość duchowa — dlatego nie można jej kupić ani otrzymać. Można ją tylko zdobyć — wolą by ją posiąść, wiedzą, jak ją posiąść, i pracą wytrwałą.

Najważniejszą rzeczą jest chcieć być samodzielnym, bo kto szczerze czego chce, będzie to miał. Musi tylko wiedzieć przy tym, że chęci ludzkie uskuteczniają się wtedy,

gdy są rozumne i gdy ten, co postanawia, ma cierpliwość czekać.

Chęć mocna bowiem jest jak posiew zboża. Nierozumne chęci są, jak zboża zmurszałe. Nie wzejdą, bo niema w nich życia. A chęci rozumne muszą być, jak zboże dobrze zasiane. Cóż wzejdzie ze dojrzeć. Tak i z chęciami naszymi. Musimy czekać, aż z czynów naszych wyrosną owoce. Zazwyczaj nie mamy cierpliwości i dlatego śmiejemy się z tych, co mówią, że kto szczerze czegobądź chce, będzie to miał. Kto chce czegokolwiek, musi być cierpliwym, jak mrówka co ogromne mrowisko wznosi, choć jest ma-



*Artur Grottger.* Obóz w nocy.

zboża sianego między kamienie lub w wodę lub w piasek? Trzeba chęci nasze dobrze w czyn przemienić, wtedy przynoszą owoc. Ale ziarno dobrze zasiane nie odrazu wyrasta w kłos i ziarno — najpierw musi zakiełkować, potem zazielenić się, wyróść falą kłosów, aby wreszcie pod działaniem słońca lenka. Nie może tak czynić, jak ów chłopiec z bajki, co chciał, aby prędzej rozkwitła mu róża, ale nie czekał, aż delikatne płatki same się rozwiną — lecz jął je siłą rozchylać. Złe to było sianie, bo cudne listki kwietne opadły, a z pięknej róży została brzydka, bezużyteczna łodyga.

Nigdy nie zapominajmy o tej bajce, o tym, że życie nie znosi, aby siłą je zmuszano do prędszego działania, do szybszego dojrzewania. Wszystko piękne i wielkie wzrasta w spokoju i powoli. Kto chce przyśpieszyć zdobycie jakiej pięknej zalety, kto siłą rozchylać będzie tajemnicę wzrostu sił ducha, ten otrzyma bezużyteczną, gołą łodygę. O tym pamiętajmy zawsze przy naszych chęciach.

Chcieć samodzielności i czekać cierpliwie na nią — to rzecz pierwsza. Dalej zaś idzie wiedza, jak ją posiąść. Trudna to rzecz odpowiedzieć na to pytanie. Ale sądzimy, że ponieważ samodzielność jest to samo prawie, co dojrzałość duchowa — każdy będzie dążyć do samodzielności, kto będzie dążyć do dojrzałości duchowej: a więc rozwijać się umysłowo, poznawać siebie, ludzi, przyrodę, wszechświat; utrwalać się w cnotach, które zawsze sprowadzają się do mianownika, aby innym było lepiej, a nadewszystko działać samoistnie, czynić, gdy przychodzi chwila, bez oglądania się na innych; czynić bez czekania na rozkaz, czynić z poczuciem, że nikt w tej chwili lepiej nad nas nie wykona danej pracy — to znaczy zdobywać samodzielność

Powiedzieliśmy, że samodzielność jest to działalność Jak dalece jest to prawdą, dowodzi to, że w społeczeństwach ludzkich tylko ci mają prawo do samodzielnego działania, którzy się wykażą pracą. Lekarz musi odbyć studja uniwersyteckie, a potym pracować określony czas w szpitalach pod okiem samodzielnych, doświadczonych lekarzy. Tak się ma i z prawnikami, i z księżmi, i z inżynierami, i z rzemieślnikami, zgoła ze wszystkimi, kto chce pracować samodzielnie, na własną rękę. Tylko temu się przyznaje prawo do samodzielnego działania, kto dochodzi przez pracę — wedle przekonania odpowiednich, samodzielnych i doświadczonych sędziów, do pełnego rozwoju w danej dziedzinie działania.

Samodzielność jest jedną z największych potęg świata. Kto niema w sobie poczucia samodzielności, ten musi być zależnym. Ojczyzna nasza niema samodzielności. O życiu jej postanawiają wrodzy. My to jesteśmy temu winni, bo niema w nas samodzielności. Gdyby w duszach naszych panowała samodzielność, nie mielibyśmy niewoli i zależności naszej.

Niewolnik nie czyni nic samodzielnie; ogląda się na rozkaz Pana i słucha, czy mu bat nie świszczy nad uchem. Pod batem pochyla się grzbiet i uczy się tępemi oczy widzieć tyle tylko, ile mu łańcuch, którym jest skuty, ile mu wola Pana jego — widzieć pozwala. Ale wolny prostuje postać i ogarnia okiem szerokie widnokręgi. Sam postanawia, gdzie ma iść, i idzie, a nikt nie zdoła go zatrzymać.

Ojczyzna nasza ulegać musi obcym, bo nie wszyscy jej synowie są samodzielni, bo nie wszyscy chcą być wolnymi, nie wszyscy prostują postać i mówią sobie — szerszym jest okręg wolności, niż wszystko na świecie!

Budzić w duszach wszystkich samodzielność, to budzić Ojczyznę z niewoli, Ojczyzna nasza miała wolność dla wszystkich, a dla Niej wolności zabrakło; nikogo nie kuła w kajdany, a żelazami ją obciążono, jak zbrodniarzy się obciąża — zakrakło bowiem Ojczyźnie naszej synów samodzielnych...

Budzić w duszach samodzielność, to budzić Ojczyznę z niewoli. Niech więc każdy siebie pozna, niech zrozumie, że jest synem wielkiego narodu, niech dumę narodową w piersi poczuje, a wstanie w narodzie wiara w siły polskie i czyny nasze staną się samodzielne. Wtedy któż nas w zależności utrzyma? Więc budzić w sobie i w innych poczucie samodzielności to ta forma pomocy, która jest bezwzględnym obowiązkiem każdego skauta. *Ignacy Kozielowski.*

(C. d. n.).

# Typ polskiego skauta.

Niewiele czasu upłynęło od chwili, kiedy we Lwowie zaczęto tworzyć patrole skautowe i można powiedzieć, że do przedstawienia całości skautingu, do stworzenia wzorowych zastępów skautowych dużo jeszcze potrzeba wysiłków i czasu — a mimo to daje się już dziś zauważyć, że wyłania się z naszego społeczeństwa nowy gatunek ludzi.

Skaut z Jasła pisze »o życiu naszej młodzieży *nowej*« — »u nas bowiem — mówi — każdy skaut wyraźnie odbija od »starego» tła życia«. A skoro podobne spostrzeżenia są robione w wielu miejscach równocześnie, to znaczy, że nie polegają one na złudzeniach.

Taki zresztą nowy gatunek ludzi powstał w Anglji, a że powstał w ogromnej liczbie, więc odbił się niezwykle silnie na charakterze i dążnościach angielskiego narodu.

Jakimi znaliśmy wraz z całym światem Anglików? — Znaliśmy ich, jako ludzi konsekwentnych i egoistów, ludzi, którzy na innych patrzyli z góry i przechodzili obok nędzy zupełnie obojętnie. Wiemy, że Anglja lubiała wzniecać wojny pomiędzy narodami i plemionami i przy tej sposobności zagrabiać nowe zdobycze i zdobywać przywileje. A w miastach angielskich obok największego przepychu szerzyła się największa ciemnota i nędza.

Na takim podłożu powstał nowy ruch moralno-narodowy, który młodzieży kazał ślubować dawnymi słowami rycerzy króla Artura i krzyżowców króla Ryszarda Lwie Serce i odtąd zmieniła się i nabrała ducha czynnego dotychczasowa humanitarna akcja części społeczeństwa.

Pan Oswald Kragh, oficer szwedzkiego sztabu jeneralnego, po ostatnim swoim pobycie w Anglji powiedział, że zauważył zmianę w charakterze narodowym Anglików, którzy w miejsce dawnego egoizmu odznaczają się uczynnością. Dwa razy ocalono mu w ciągu jego pobytu w Anglji życie — w obu wypadkach zrobił to skaut. I zarówno wtenczas, kiedy p. Kragh chciał wynagrodzić skauta, zwyczajnego pastucha, jak i kiedy gorąco dziękował synowi bogatych rodziców, otrzymał jedną odpowiedź: »Jestem skautem, to było moim obowiązkiem, za który niewolno mi przyjąć żadnej nagrody«.

Ale ten nadzwyczajny wpływ, jaki zakon chłopięcy wywiera na usposobienie narodu, daje się również zauważyć w dziedzinach życia publicznego, kiedy parlament zgodnie żąda od swoich reprezentantów w rządzie takiej polityki, którаby nie plamiła szlachetnej sławy Imperjum i którаby wszędzie, po całej kuli ziemskiej, stawała w obronie pokrzywdzonych.

Ta w tak krótkim czasie dokonywująca się w narodzie zmiana, okaże się możliwą do urzeczywistnienia wszędzie, skoro się zważy, że każde dzieło reformy dokonuje się właściwie w bardzo krótkim czasie — korzysta się przy nim jedynie z doświadczeń długiego okresu przygotowawczego.

Tak dokonano w kilkadziesiąt lat reformy dorównania europejskiej cywilizacji materjalnej w Japonji, tak w ciągu kilku lat przeprowadzono tam olbrzymi »program flotowy«, który pozwolił nikłemu dotąd narodowi pokonać Rosję, zagrażającą do niedawna niezależności politycznej kraju Wschodzącego Słońca.

Tak samo i u nas w kilkanaście lat po smutnych »saskich« czasach dokonano olbrzymiej reformy, uwieńczonej pracami Komisji Edukacyjnej i Konstytucją 3 Maja.

Zdaje się teraz poczynać upragniony, omawiany latami narodowy czyn, któryby w szybkim tempie wyplenił z naszej niwy, co złe, siły razem skupił i złączonymi — wyprowadził naród z doliny niemocy i smutku. Skauting polski może w nim grać jedną z najważniejszych ról. — Słusznie więc od podstaw zaczyna, od młodzieży, wiodąc ją od życia wiosny tam, gdzie jasność.

*

Skaut to jednak nie tylko chłopiec lub dziewczę kilkunastoletnie. Wprawdzie większość ćwiczeń i zabaw skautowych będzie wyłącznie niemal udziałem młodzieży, ale mylnym by było przypuszczać, że po ukończeniu osiemnastu albo dwudziestu lat życia przestaje się być skautem.

Rzecz ma się raczej wprost przeciwnie — to po wyrośnięciu z lat młodocianych okaże się dopiero prawdziwa wartość urzeczywistnionego w życiu prawa skautowego.

Skautem, bratem starszym każdego młodego skauta, jest jenerał Baden-Powell i jest nim cały szereg znakomitych Anglików, piastujących placówki po całej kuli ziemskiej. Wszyscy oni są wierni swemu skautowemu ślubowaniu, wszyscy słuchają prawa skautowego i prowadzą twarde życie żołnierskie, gotowi zawsze stanąć do szeregu, gdy zażąda Ojczyzna, gotowi każdemu pomóc, gdy ktoś będzie tego potrzebował.

Skautami - rycerzami w mniejszym lub większym stopniu byli i są Polacy, stojący w różnych dziedzinach życia narodowego na placówkach, ci, których zasadą jest służyć Sprawie, czuwać i być gotowymi stanąć do wspólnego szeregu.

Jeżeli się jednak zapragnie, ażeby skautów było w Polsce nie sto, lecz sto tysięcy, ażeby powstał u nas typ skauta, to trzeba, tak jak w Anglji, stworzyć dla nich szkołę, zakon rycerski. Tak dawniej, nim kto mógł zostać husarzem, musiał zaprawiać się jako paź i jako giermek od młodzieńczych lat do rycerskiego zawodu. Na rycerza był pasowany przeważnie w młodzieńczym wieku — i w tym też wieku może dziś chłopiec i dziewczę polskie zostać skautem-harcerzem. *A. M.*

(C. d. n.).

# Artur Grottger.

Rysunki, zdobiące numer niniejszy, są dziełami Artura Grottgera. Postać jego jest ściśle związana z wypadkami 1863 r., choć sam on, będąc daleko od kraju, nie mógł brać udziału w wojnie o wolność z bronią w ręku. Ale wszystkie nadzieje i wszystkie zawody, miłość i ból Ojczyzny przeżył i wyraził w przepięknych swych utworach, jak cykle: Warszawa, Polonia, Lituania, Sybir. Cała historja Polski Powstańczej jest w tych dziełach, a jest w nich i wielki, bohaterski i czysty, duch Grottgera. Z dzieł tych bije dusza polska, nie poddająca się nieszczęściom, ale w chwili ciosu dźwigająca się dumnie i stająca do wytężonej pracy, ta dusza polska, co wedle Krasińskiego, *powstaje z pod gromu* — z postaci zaś Grottgera bije dziwny urok i kto go pozna, ukochać go musi, ukochać miłością wysoką, jak się wielkich kró-

lów kocha, gdy z miłością, pełną oddania, łączy się i cześć wielka dla nich i dziecięca ufność w ich moc.

Mówi Słowacki, że każdy naród ma swoich Królów-Duchów, którzy go osłaniają i wskazują, kędy ma iść. Czasami są to istotnie królowie ziemscy. Wedle Słowackiego takim był Bolesław Wielki, a Wyspiański za takiego ma Kazimierza Wielkiego. Czasem są to ludzie natchnieni, dalecy od berła ale zawsze wyprowadzający naród z toni lub wskazujący mu drogę zbawienia. Takim był Kordecki, broniący Jasnej Góry; takiego Króla-Ducha nie miało powstanie 1831 r. i dlatego upaść musiało; takich dwóch wielkich duchów miał Naród w 1863 r., Rom. Traugutta, na polu bitw z bagnetem w ręku, na polu czynów, i Artura Grottgera na polu walk duchowych, na polu twórczości, płynącej z wielkich uczuć i z wielkich, natchnionych myśli, — a chociaż Powstanie upadło, nie zaginął duch obu wielkich Wodzów Narodu i w ich czynach — w śmierci Traugutta na stokach cytadeli i w natchnionych dziełach Grottgera — Polska żyje, a i z ich myśli, i z ich serc, przez dziesiątki lat dających nam ciepło i siłę życia — Polska powstanie.



*Artur Grottger.* Z krzyżem po śniegu.

Poznać wszystkim należy postać i dzieła Grottgera*), szczególniej jego obrazy z Powstania. Polak, któryby się wgłębił w te natchnieniem bożym nacechowane sceny, Polak, któryby miał je niezatartymi w duszy — taki Polak musiałby swe życie oddać wielkiej sprawie wolności a wzdrygnąłby się przed każdym czynem złym. Grottger jest to największy Wieszcz Narodowy w druglej połowie XIX stulecia. Jak Mickiewicz po 1831 r. wyraził ducha narodu w »Dziadach«, tak Grottger był głosem Polski po r. 1863. Poznajmy więc ten głos, jak poznajemy Mickiewicza, bo po obu została niespożyta moc, co wedle przepięknych słów Słowackiego — im jest na nic, jedno czoło zdobi, ale w nas żyje niewidzialna i czeka, aż pod jej działaniem powstanie Ojczyzna nasza.

---

## Pierwsi skauci polscy.

Na podstawie pamiętnika Franciszka Mickiewicza.

Przeszło sto lat mija od tej chwili...

Od krańca do krańca Europy rozlegała się wrzawa wojenna, szczęk broni i huk wystrzałów. W obłokach dymów prochowych przelatywały złote orły napoleońskie, posłuszne skinieniu wielkiego cesarza, a na ich czele zawsze szły niezwyciężone, setką bitw wsławione pułki polskie. Bo Polska zapatrzona w Napoleona widziała w nim dobrego gieniusza, który spełni nasze najgorętsze życzenia, skruszy zaborców i Wolność nam wróci — i słała mu swoich najlepszych synów. Napoleon brał, kośćmi polskimi zasiał świat cały, aż wreszcie w pokoju tylżyckim rzucił nam strzęp, szczupłe księstewko warszawskie.

Wtedy wszystko, co jeszcze do Napoleona nie poszło, rzuciło się do szeregów narodowych. Serca nową rozgorzały nadzieją; cieszono się, że jest choć piędź gruntu, na którym można się twardo oprzeć, skąd braciom jeszcze w niewoli jęczącym będzie można podać rękę i do Macierzy ich przyłączyć.

A gdy wybuchła bohaterska i zwycięska wojna z Austrją w r. 1809, ziemie dotychczas pod zaborami zostające drgnęły, gdyż zdało im się, że to już nadszedł czas wyzwolenia. Zabór austrjacki za broń chwycił i pod-

---

*) Są dwa dzieła, doskonale wyjaśniające postać Grottgera i jego dzieła — a wszędzie do otrzymania — mianowicie — Antoniego Potockiego — Artur Grottger, Kraków; i Jana Bołoza Antoniewicza — Artur Grottger, Lwów Polecamy szczególniej Potockiego.

dał się pod rozkazy ks. Józefa, który w bojach nietylko nie słabł, lecz w siły rósł i szedł, jak lawina, dobywając zamków i niszcząc wszędy ślady austrjackiego panowania. Województwa ruskie i litewskie zaczęły słać całą swą młodzież do armii Księstwa, marząc o tym, że wróci ona w rodzinne strony, wiedziona przez ukochanego bohatera i, zdeptawszy usypane kordony, w zwartych kolumnach, łopocąc rozwiniętymi sztandary i lśniąc bagnetów ostrzami, wroga precz wymiecie.

— — — — — — — — — —

W tych to czasach płomiennych, pełnych wielkich myśli i nastrojów gorączkowych, gdy każdy dzień budził nowe nadzieje, a żądza wolności roskoszą czyniła każdą ofiarę, gdy jak Polska długa i szeroka po domach tylko kobiety, starcy i dzieci pozostali — chodził do gimnazjum XX. Dominikanów w cichym miasteczku litewskim, Nowogródku, 11-letni Adam Mickiewicz wraz ze starszym o 2 przeszło lata bratem, Franciszkiem.

Z cichych rozmów, prowadzonych przez starszych, z ogólnego nastroju serc i umysłów uchwycili chłopcy nutę najsilniejszą: w ich wrażliwych sercach wzrastało poczucie, że z zaborcą, tylko bronią można się rozprawić i że każdy dobry syn Ojczyzny winien się jak najwcześniej do broni zaprawiać. To też, gdy raz w czasie rekreakcji zebrało się w dworku państwa Mickiewiczów kilku starszych i młodszych kolegów, obaj mali Mickiewicze zaproponowali odbywanie ćwiczeń wojskowych. Chłopcom się to ogromnie podobało, i odtąd we wtorki i czwartki popołudniu, w czasie rekreacji — podwórze dworku zapełniała młodzież. Podzielona na oddziałki pod komendą starszych kolegów, naśladowała ruchy bronią i obroty stojących w mieście żołnierzy moskiewskich. Zabawa ta wnet tak się rozpowszechniła, że dla braku miejsca na podwórzu musiano się przenieść w śliczne, pełne pagórków, dolin, łąk i lasów — okolice miasta.

(C. d. n.).

# Przegląd Ruchu.

**Jarosław.** I Jarosławska Dr. Sk. Czachowskiego — przysłała następujące sprawozdanie z dnia 13 stycznia 1912:

W dotychczasowym rozkładzie pracy, jak świadczy poprzednie sprawozdanie, kładliśmy główny nacisk na ćwiczenia fizyczne. A jednak przekonaliśmy się, że przez to nie dojdziemy do tego celu, który powinien być osiągniętym przez wszechstronne wprowadzenie w życie skautingu, co nie tylko siły ciała i muskułów, ale i moce ducha i charakteru ma kształcić. Ujrzeliśmy tedy, że ta druga istotna część skautingu została zaniedbaną; mało zwracaliśmy uwagi na charakter jednostki. Te same spostrzeżenia poczynił harcerz R. Kawalec, przebywając podczas ferji świątecznych wśród skautów I Lw. Dlatego też na najbliższej gawędzie poświątecznej t. j. 10/1 b. r. powzięliśmy kilka uchwał, mających na celu kształcić charakter jednostki.

„Obowiązkiem Skauta jest spełnić codziennie jakiś dobry uczynek". Nie ulega wątpliwości, że każdy go spełnia, ale rzadko świadomie. Więc, aby czynić to z pełną świadomością, każdy skaut ma nosić sznurek od kieszeni lewej do guzika bluzki — tak długo, dopóki jakiegoś dobrego uczynku nie spełni. I dopiero wtedy może sznurek schować.

Dalej — większą niż dotąd postanowiliśmy zwracać uwagę na karność, punktualność, obowiązkowość ochotników, — a wreszcie pogłębić swe wiadomości z gieografii, historji i krajoznawstwa polskiego. Do głębszego zbratania się i wytworzenia większej solidarności i serdeczności wśród ochotników posłużyć mają częstsze niż dotąd: wspólne zabawy, ćwiczenia na wolnym powietrzu, obchody, uroczystości, wycieczki, biwaki — i w miarę możności przedstawienia.

W ćwiczeniach na najbliższy czas ogłoszono kursy w następnych kierunkach pracy: poznanie monet i miar państw sąsiednich, pływanie, szermierka ręczna i na szable, sypanie szańców, strzelanie. Z gospodarki: gotowanie, sadownictwo (owoce), ogrodnictwo (jarzyny). W końcu znajomość koni i jazda na nich.

Ochotnicy mogą zdawać egzaminy z poszczególnych działów, czytając odpowiednie książki a równocześnie umiejąc dane rzeczy praktycznie wykonać.

Poza tym podjęła się Drużyna akcji bojkotu towarów pruskich i przygotuje gablotkę, złożoną z wyrobów krajowych. W końcu utworzono komendę gospodarczą i rozdzielono wśród kilku skautów następujące działy pracy: rysownictwo, sekretarstwo, korespondencje, gospodarstwo, rzemiosła. Komenda ta zająć się ma wystawą modelów łódek, mostów, rysunków i wyrobów skautowych, sporządzonych przez ochotników własnoręcznie. Ogłoszono też konkurs na ubranie, które byłoby wygodnym i łatwo dało się przerobić z ubrania studenckiego.

Drużyna powiększyła się ostatnio przez przyłączenie się patrolu „Czapli", który istniał dotąd odrębnie.

Drużyna przerobiła dotychczas dokładnie cały materjał „Scoutingu" częściowo praktycznie, częściowo teoretycznie, z wyjątkiem ratownictwa, sygnalizacji i znajomości map.

Drużynowy, p. Jan Decowski, ul. Krakowska

# Korespondencje ze »Skautem«.

Stanisławów, w styczniu 1912.

W dniach 5, 6 i 7 stycznia b. r. bawili u nas skauci kołomyjscy: opisujemy te wspólne mile spędzone chwile — oby stało się to podnietą do wzajemnego stykania się skautów miast pobliskich. *)

Jeden patrol I Km., chcąc wypróbować swe siły — postanowił dostać się piechotą w czasie świąt ruskich w ciągu jednego dnia do naszego miasta. Drużynowy kołomyjski, pisząc nam o tym — zaznaczył, że nasi skauci mogą bronić

*) 8 stycznia otrzymał naczelnik „Sokoła" kołomyjskiego, pan Alfred Hamburger, biorący udział w Kursie Grona Związkowego, zawiadomienie listowne z I Km., że Drużyna przybyła do Stanisławowa i że tam skauci kołomyjscy sprawili się dobrze. Natomiast trzeba zaznaczyć, że opisany pochód ubezpieczony i utrzymywanie łączności między rozrzuconymi oddziałami Drużyny Stanisławowskiej jest dobrym ćwiczeniem wojskowym, dającym się z pożytkiem zastosować przy większych ćwiczeniach skautowych. *Instr.*

dostępu, nie dopuszczając skautów kołomyjskich do miasta albo biorąc ich w zasadzkę. Podobało się to bardzo naszym skautom — i na ochotnika stanęło zaraz ludzi 60. Nastąpiło wielkie ożywienie; radzi byliśmy urządzić większe ćwiczenie, mając ze swej strony tak znaczną liczbę ochotników — atoli niemożliwym to było przez wzgląd na stosunkowo drobną ilość przeciwników i porę zimową.

Chodziło więc o to, by skauci nasi, mając nieprzyjaciela przed sobą — potrafili się w obliczu jego odpowiednio zachować. W myśl rozkazu wydanego miała wyruszyć 5/I o godzinie 7-ej rano straż przednia, złożona z 18 ludzi — i posuwać się naprzód — drogą Stanisławów — Chryplin — Markowce, gdzie postój ochronny do przybycia siły głównej, poczym wymarsz w kierunku Odaj, nawiązanie styczności z nieprzyjacielem, śledzenie go, doniesienie o nim sile głównej — i możliwe przedostanie się na tyły.

Siła główna złożona z 30 ludzi miała wyruszyć z miejsca zbiórki pod »Sokołem« o godzinie 7·30 rano — marszem ubezpieczonym do Markowiec, utrzymując łączność ze strażą tylną; w Markowcach postój ochronny, za wsią oczekiwanie na nieprzyjaciela w zasadzce. Straż tylna, złożona z 8 ludzi, wyruszyć miała z miejsca zbiórki o 7·45 — i chronić tyłów, utrzymywać łączenie a w Markowcach zjednoczyć się z siłą główną. 5/I wyruszyła straż przednia w oznaczonej godzinie, a dotarłszy do Markowiec zabiwakowała tam po zbadaniu wsi i rozstawieniu czat; w godzinę zaś potym, skoro przybyła siła główna, udała się w kierunku Odaj. Komendant straży przedniej wydzielił z oddziału 3 patrole, jedną sztafetę, zostawiając przy swym boku dwóch ordynansów.

Patrole te, które liczyły po 4 skautów, podkradając się, szły w kierunku zbliżającego się nieprzyjaciela.

Patrol środkowy podkradał się wzdłuż drogi, prowadzącej z Odaj: wkrótce spostrzegł nieprzyjaciela, mianowicie 6 skautów, idących w zbitej grupie; spostrzegłszy jednak, że sam też jest zauważony, skrył się w kopicy siana. Nieprzyjaciel doszedł po śladach do ukrycia patrolu, który, mając wyraźny zakaz strzelania, dał się aresztować — i odprowadzić do pobliskiej karczmy. Tu urządził nieprzyjaciel zasadzkę; tymczasem patrole boczne, idąc nieostrożnie przez wieś, zauważyły, iż patrol środkowy był w karczmie. Więc weszły też do karczmy, gdzie zostały kolejno też aresztowane.

Tu zauważyć należy, że o ile patrol środkowy zupełnie poprawnie postąpił, pozwalając się aresztować, jakkolwiek mógł strzelać, — to jednak patrole boczne, idąc nieostrożnie przez wieś — z własnej winy dostały się do rąk nieprzyjaciela. Nieusprawiedliwia nawet ich postępku zobaczenie swoich skautów w karczmie; bo, zobaczywszy równocześnie obcych, mogły się domyślać aresztowania.

Tymczasem siła główna, otrzymawszy przez sztafety wiadomość o zbliżającym się nieprzyjacielu — ukryła się w zasadzce i czekała.

Skaci kołomyjscy bardzo dowcipnie urządzili zasadzkę w karczmie — we wsi, bo wieś do zbadania i uniknięcia napadu naprawdę jest trudna. Będąc jednak spostrzeżeni i odkryci, do miasta przedrzeć się nie mogli; po aresztowaniu więc patrolów w karczmie, widząc, że nie podołają dalej, bo skautów stanisławowskich jest liczebnie o wiele więcej — przerwali ćwiczenie, uznając je zarazem za skończone. Poczym ruszyliśmy wspólnie do miasta. W tym ćwiczeniu odpowiedzieli skauci stanisławowscy w większości swemu zadaniu. Chodziło bowiem o przeprowadzenie łączności w rozsypanej drużynie, co też uskuteczniono przez sztafety, spostrzeżenie nieprzyjaciela, przesyłanie meldunków itp. Nie ulega wątpliwości, że i w tym były wielkie błędy np. niedokładności w przesyłaniu wiadomości, nieostrożne przechodzenie przez wieś, brak utrzymania łączności patrolów bocznych ze strażą przednią.

Moralna zdobycz była wielka i po 45 km. drogi odbytej czuli się skauci stanisławowscy wcale niezmęczeni. Aresztowanie zaś 12 skautów przez 6 — było podnietą do odwetu i nauką na przyszłość. Godnym podziwu było dziarskie zachowanie się skautów kołomyjskich, pewność w działaniu, posłuch, karność, wzajemny braterski stosunek — odbycie marszu 63 km w porze zimowej i bez wypoczynku.

W „Sokole‘ czekał na nas już drugi patrol kołomyjski z 7 skautów, którzy przyjechali koleją do Chryplina, a stąd udali się piechotą do Stanisławowa.

Wieczerza, urządzona staraniem Wydziału sokolego, posiliła kołomyjskich i naszych skautów; w chwilę później zażyli już błogiego snu na słomianej pościeli — po całodziennym marszu.

Sobotę tj. 6 stycznia — poświęciliśmy wzajemnemu bratniemu poznaniu się. Rano o 11-tej urządziliśmy omówienie poprzedniego ćwiczenia, wzajem wykazując dobre i złe strony. Po południu zastanawialiśmy się nad programem pracy skautowej i sposobami wykuwania jej w czynach życia. Wieczorem odbyła się wspólna podniosła zabawa, poczym nastąpiło pożegnanie. Część naszych gości kołomyjskich odjechała w nocy, z resztą zaś przeprowadziliśmy w niedzielę rano wspólnie ćwiczenia na pobliskiej Dąbrowie. Popołudniu w niedzielę odjechali i oni, serdecznie żegnani.

Te razem, mile i podniośle spędzone chwile — są nam dlatego drogie, bo wzajem nawiązane nici braterstwa skautowego są nam otuchą i podnietą do dalszej i wytrwałej pracy w jednej wielkiej i wszystkich nas łączącej służbie: Ojczyzny!

Wierzymy, że raz nawiązawszy te serdeczne stosunki, będziemy odtąd wzajem częściej się odwiedzać, by się krzepić, wspomagać i łącznymi siły wytwarzać wśród „nowych ludzi plemienia“ — typ polskiego harcerza.

Wielce wdzięczni jesteśmy Sokołowi i p. Artychowskiemu, który wiele pracy i czasu poświęcił, by uprzyjemnić pobyt naszym braciom kołomyjskim. *Skauci Stanisławowscy.*

## Odpowiedzi od Redakcji.

*Ad. Gal. Drohobycz.* Ci, którzy kupują pojedyńcze numery „Skauta“ osobnych dodatków (n. p. portretu jen. Baden-Powella) nie otrzymują.

## Notatki.

1. Klisze do rysunków Artura Grottgera otrzymaliśmy od Szan. Towarz. Nauczycieli Szkół wyższych, za pośrednictwem WP. Dra M. Janellego, za co niniejszym składa Redakcja serdeczne podziękowanie. Klisze te zostały wzięte z dzieła p. Jana Bołoz Antoniewicza, Wydaw. Nauka i Sztuka T. XI.

2. Numer 7 my „Skauta“ został spóźniony z powodu obłożnej choroby Redaktora.

3. Artykuł wstępny jest przedrukowany ze skróceniem z „Myśli o Odrodzeniu Narodowem“, (wydane Lwów 1903), które gorąco polecamy do czytania wszystkim skautom. Pisownię Szczepanowskiego zostawiliśmy bez zmiany.

## Kronika.

Andrzej Małkowski, *Scouting* — cena oprawnego egz. **4 50 K.**, z przesyłką poleconą **5 K. Dla skautów 3·50 K.**, z przesyłką **4 K.**

Heleniusowie, Przeciw alkoholowi — cena 20 gr., z przesyłką 30 gr.

Mikołaj Skiba, Środek przeciw społecznej i narodowej nędzy. Przemyśl, 1911. Cena 20 gr., z przesyłką 30 gr.

Pocztówki z życia skautów, 8 (serja) 40 gr., z przesyłką 55 gr. **Drużynowym i patrolowym w celu sprzedaży na dochód drużyn** 200 pocztówek 5 K., z przesyłką 5·50 K.

**Nabyć można w Redakcji „Skauta“**

**Z Komisji Dostaw.** Komisja Dostaw podejmuje napowrót wysyłkę na prowincję.

## Odpowiedzi Komisji Dostaw.

*Michał Węgl., Kraków.* Kompasów KD. nie będzie miała tak prędko; można je obecnie nabywać u optyka Kopernickiego we Lwowie w cenie 60—80 groszy. Ceny lasek i płócien na namioty ustali się z chwilą, gdy już niebawem pojawią się na składzie. (Laski będą kosztowały od 1·20 do 1·50 K.; płótna na namioty około 12 K). Kociołki są na składzie w cenie 5 K.

O wyższości lasek nieokutych nad okutymi przeczytajcie sobie stosowny ustęp w książce o „Scoutingu“, — tu podamy tylko to, że laską okutą nigdy nie wyczuje się gruntu.

*Przyjaciel Skauta.* Popieranie wytwórczości krajowej jest hasłem „Sokoła“ i „Skauta“. Ubiory opracowuje się swojskie tak co do zewnętrznego wyglądu, jak i materjału, łącznie z mundurem polowym sokolim przez czynniki miarodajne. Sprawa ta nie może być tak szybko rozstrzygnięta. Konkurs jest możliwy. Na resztę pytań dają odpowiedź dostateczną ogłoszenia Kom. Dostaw.

## Błędy drukarskie.

W wierszu *1812—1912* w Nr. 6 prosimy poprawić następujące błędy drukarskie.

*Strona 1.* strofa 4-ta, wiersz pierwszy:
zamiast — w tobie
ma być — w sobie.

*Strona 2.* strofa 2-ga, wiersz pierwszy:
zamiast — ów! w nas się...
ma być — ów! gdy w nas się...
strofa 3-cia — wiersz drugi;
zamiast — co nastanie
ma być — co nas łamie.

## OGŁOSZENIA.





Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Dr. Kazimierz Wyrzykowski.** I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.